

O upojeniu i samotności

Wśród upojeń istnieje wszakże jedno, zawsze osiągalne dla zwykłego śmiertelnika - i, być może, jedynie osiągalne - które dla doznania więcej nawet, niż muzyka, wymaga obwarowań samotniczych, Mam na myśli szczęście, doświadczane w chwili oglądania krajobrazu. Zaiste - kto pragnie oko w oko oglądać chwałę Boga na ziemi, winien tę chwałę oglądać w samotności. Dla mnie przynajmniej obecność nie tylko życia ludzkiego, lecz życia pod wszelką inną powłoką, prócz tej, co rozzielenia roje istnień, któremi ziemia porasta, a które są bez głosu, - plami krajobraz, jest bowiem w rozterce z duchem krajobrazu. Tak, zaprawdę, lubię oglądać doliny cieniste i szarawe opoki, i wody, które się zacisznie uśmiechają, i bory, które drzemota nieukojna do westchnień przynagła, i wyniosłe a baczne góry, które na wszystko poglądają z wysoka. Lubię widzieć w tych dziwach to, czym są w istocie: olbrzymimi strzępami przestronnej całości, żywej i czujnej. Kształt tej całości (kształt kulisty) jest najdoskonalszym i najpojemniejszym ze wszystkich ukształtowań. Jej wędrownikom towarzyszą inne planety. Jej paziem przesłódkim jest księżyc. Jej władką współzależnym jest słońce. Jej trwaniem jest wieczność. Jej myśl jest myślą Boga. Jej radością jest świadomość. Jej przeznaczenia zatracają się w bezmiarach. My zaś w jej pojęciu jesteśmy tem samem, czym są dla nas nurtujące mózg żyjątki. Istotę ową z naszego stanowiska uważamy za bezduszną i do cna materyalną ocena wielce podobna do tej, którą o nas winny powziąć owe żyjątki.

Teleskopy nasze i badania matematyczne - wbrew obłudzie dotkniętego najskrajniejszym nieuctwem kleru - utwierdzają nas całkowicie w tem przekonaniu, że przestrzeń, a więc i pojemność posiadają doniosłe względy w oczach Wszechmogącego. Kręgi, których śladem toczą się gwiazdy, są jak najtrafniej zastosowane do zabezpieczonego od zderzeń obrotu możliwie największej ilości ciał. Kształty ciał owych są skutkiem zmyślnego doboru gwoli skupienia na danej powierzchni najsutszych zasobów materii. Układ zaś samych powierzchni nadaje się do gęstszego zaludnienia, niżli te same powierzchnie w innym układzie. Z zasady nieskończoności przestrzeni nie można wysnuć żadnego wniosku przeciw temu twierdzeniu, że pojemność ma wagę w oczach Boga; ku wypełnieniu bowiem tej przestrzeni przypuścić należy nieskończoność materii. Ponieważ tedy wskroś widzimy, że obdarzenie materii przepychem życia jest zasadą, - a nawet, ile sędzić zdołamy, zasadą najprzedniejszą czynów Bożych, miał-że by wobec tego podstawy logiczne domysł uwięzienia tej zasady w obrębie ułamku, kędy ją oczom naszym powszedniość ukazuje, - i wyświecenia jej z państwa bezmiarów? Jeżeli raz po raz bez końca wykrywamy orbity w orbitach, których zespół wszakże wiruje wokół jedynego a nieskończonego dalekiego ośrodka, przyrównanego bóstwu, cóż nam wzbrania zgadywać istnienie w istnieniu - pomniejsze w donioślejszym - wszystkie zaś razem w Duchu Bożym? Słowem bładzimy szaleńczo w swej pysze, rojąc, że człowiek w swych doczesnych lub pozgonnych przeznaczeniach ma wyższą rangę we wszechświecie, niżli ta rozległa glina padolna, którą uprawia, a którą pogardza, odmawiając jej duszy na tej niezbyt głębokiej zasadzie, iż nie przyłapał tej duszy na gorącym uczynku widomego działania. [...]

Edgar Allan Poe

Fragment opowiadania „Wyspa zaklęta” w tłumaczeniu Bolesława Leśmiana